

## W co się bawią w Poznaniu? (Marek Zaradniak)

Czy w Poznaniu są miejsca, gdzie można "przeżyć całą noc"? Nastolatki i ich nieco starsi koledzy nie mają z tym problemu. W gorszej sytuacji są ich rodzice i dziadkowie. O tym, że w stolicy Wielkopolski brakuje oferty tanecznej z przebojami z lat 60. i 70. i na naszych oczach umiera stary peerelowski dancing pisze Marek Zaradniak

Dancing. To był a najbardziej ulubiona rozrywka w PRL jak Polska długa i szeroka. Tam przez cały rok toczył o siebie życie towarzyskie. Sztandarowe poznańskie lokale tamtych lat to nieistniejące już dziś Moulin Rouge, Arkadia, Wrzos, zamknięta niedawno Adria, a także orbisowskie hotele Merkury, Polonez i Poznań. Chętnych było o tak wielu, że dancingi odbywały się także w zwykłych restauracjach na nowych osiedlach, jak choćby w Kasztelańskiej na osiedlu Piastowskim na Ratajach.

Te czasy bezpowrotnie minęły. Dziś w ofercie tanecznej istnieje ostry podział: nastolatki bawią się w pubach, dyskotekach i klubach, a 40-latkowie i starsi z sentymentem wracają do muzyki z lat swej młodości. Dancingi organizuje niewiele poznańskich restauracji, za to w okresie karnawału u praktycznie w każdą weekend można się wybrać na bal, który wypełnia lukę po PRL-owskich zabawach. Ale to już nie jest to samo.

Wciąż żałuję

Jeszcze trzy lata temu w każdą niedzielę przy muzyce z "tamtych lat" tańczyć można było w Meridianie w parku Solskim. Przychodził tam "cały Poznań" bawiąc się przy przebojach proponowanych przez grającego na instrumentach klawiszowych i saksofonach Dariusza Łakomatego. Tańczyło to średnie pokolenie, ale i młodzież w ramach treningu przed czekającym ich weselem.

Przy muzyce na żywo tańczyć można też w Rarytasie Wiedeńskim przy ulicy Mielżyńskiego. Trzy razy w tygodniu odbywają się tam tzw. wieczory starych melodii, prowadzone przez didżeja Roberta, znanego wcześniej z Adrii. Zaś w weekendy odbywają się dancingi przy muzyce proponowanej przez zespół New Woman. O tym, że miałby wziąć udział w kółku karnawale, świadczy fakt, że miejsca trzeba było rezerwować wcześniej. Wiąkszość z tych to zresztą niegdyś bywalcy Adrii.

Sporadycznie dancingi odbywają się również w Strefie tańca WZ. - Dopłuki istniała Adria, nie chcieliśmy robić konkurencji. Teraz jednak zamierzamy zwiększyć ich częstotliwość. Dancingi zaplanowaliśmy na walentynki i w podkoziółek - mówi Jan Babczyszyn. Dodajmy, że dancingi odbywają się również w należących do Adrii Kaskadzie i w hotelu Ikar. W tym ostatnim gra duo Peters.

Co ciekawe, dancingów nie ma np. w Novotelu Poznań Centrum, gdzie ponoć nie ma na nich chętnych.

Lwy tańczą z Wilkami

Cztery lokale z dancingami w Poznaniu to zdecydowanie za mało. Dla tych, którzy mają więcej czasu i chcą potańczyć przy muzyce na żywo, pozostają więc karnawałowe bale, jak na przykład bal charytatywny Lions Club Pillory. Jego atutem sprawiającym, że bilety po 350 zł otych od osoby rozchodzą się na wiele tygodni wcześniej, jest gwiazda ze ścisłej czołówki polskiej rozrywki. W tym roku był to zespół Wilki. Kulminacyjnym punktem balu są aukcje obrazów i innych cennych przedmiotów.

W tym roku na Pillory bawił o si 300 osób, ale znacznie więcej bawi się co roku na słynnych balach w Hali Stulecia we Wrocławiu. Tam w rytm muzyki serwowanej przez Zbigniewa Górnego bawił o si w tym roku 500 par. Jego zdaniem młodzi mają do dyspozycji mnóstwo pubów i klubów, gdzie bawi się przy własnej muzyce. Starsi z reguły nie wiedzą, gdzie można pocić czy przy melodiach granych przez orkiestrę.

#### Striptease obowiązkowe

Tymczasem dawniej niezmiennie łatwo można było znaleźć miejsce do tańca przy muzyce na żywo. Moulin Rouge przy ulicy Kantaka otwierała swoje podwoje o godzinie 22, a koło czyli a działało oficjalnie o godzinie 3, a nieoficjalnie nawet o 4. Obowiązywał specjalny rytuał dancingowy. Jednym z jego punktów było osobno płatne koncerty Łżyczeł.

Oficjalnie odbywały się po zakontraktowanym czasie pracy muzyków, ale norma było zamawianie przez panów piosenek dla wybranek podczas zabawy. Kapela kasowała pieniądze ogólnie, Łże zarobiła a kolejne sto złotych. Była to zwyczajowa stawka, ale wymieniano ją też na rątnowartość pół litra wódki za piosenkę. W przypadku gości zagranicznych, a dotyczyło to hoteli Orbisu, obowiązywała stawka - dolar za utwór.

Gości dancingu miał też zabawiać program artystyczny. Trwał pół godziny i składał się z występu piosenkarza najczęściej z Czech albo z Bułgarii, iluzjonisty, ale żelaznym punktem programu musiał być striptease. Choć w hotelach nie było ochroniarzy, to w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich przy jednym ze stolików zawsze siedzieli ubrani po cywilnemu policjanci z obyczajówkami.

- Co ciekawe, nie przypominam sobie takiego miejsca i dnia w czasie mej pracy, aby wtedy gdziekolwiek i kiedykolwiek było wolne miejsce. Przed wejściem zawsze tłoczyli się ludzie i portier decydował, kto ma wejść, bo wszyscy by się nie pomieścili. W Adrii sporym powodzeniem cieszyły się nie tylko dancingi, ale i Stare Melodie, które rozpoczynały się o godzinie 16. Grał tam wtedy popularny pianista Zbigniew Prądko. Dochodzili skrzypki i akordeonista. Ludzie tańczyli. Na parkiecie był pełna sala. Rozpoczynali o 16, a wychodzili o godzinie 3 - opowiada Dariusz Łakomy.

#### Koniec koncertu Łżyczeł

Długoletni dyrektor hotelu Polonez, a także Bazar Karol Napierała wspomina: - Wiąkszość balów w naszym hotelu miała charakter branżowy, jak bale Automobilklubu Wielkopolski, lekarzy, piłkarzy. Miejsca na nie rezerwować trzeba było dużo wcześniej. Natomiast w hotelowym "piekielku" codziennie odbywały się dancingi. Zabawa rozpoczynała się o godzinie 21 i, co ciekawe, już wtedy nie było biletów. Ale nigdy nie było sytuacji bez wyjścia. Jeśli do kieszonki włożył o si portierowi banknot odpowiedniego koloru, wejść było można i miejsce się znalazło.

Główną atrakcją było około 23.30 program artystyczny ze stripteasem. W tamtych czasach gastronomia była opanacalnym interesem, no i pamiętajmy, Łże Łwczesne zainteresowanie dancingami w hotelach wynikało z mniejszej niż dziś oferty rozrywkowej oraz tego, Łże wiele surowców i produktów dostępnych było tylko w Orbisie. Karol Napierała przyznaje, Łże jeszcze gdy pracował w Polonezie, próbował reaktywować dancingi, ale nie spotkał o si to z zainteresowaniem poznaniaków. Jego zdaniem błędem było w tym, Łże miał y się one rozpoczynać o godzinie 20, a to, jak się okazuje, zbyt późna pora dla pokolenia, dawnych bywalców dancingów.

Szef popularnej orkiestry rozrywkowej Zbigniew Pawlak podkreśla to biznesowe upadku instytucji dancingu. - Jestem w kapitalizmie. Dancingi to biznes, a biznes zawsze podąża za klientem. Jeśli

był by popyt, to miejsce do zabawy stał się znajdzie się - zauważa, dodając, że jego zespół na balach często proponuje muzykę z lat 60. i 70. Gra się Abba, sporo standardów latynoskich i amerykańskich. Obowiązkowo musi być walc angielski. Trzeba też zagrać dobre tango. Nie ma dziś natomiast koncertów Łyżczyń, bo - zdaniem muzyka - wstyd brać pieniądze na porządną imprezę.

---

Dodane przez : Waldemar, dnia wrzesień 23 2009 12:05:01